



Czasopismo illustrowane
DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 zlr., półrocznie 2 zlr., kwartalnie 1 zlr. Z przesyłką o 15 ct. kwartalnie drożej
W Wielkiem Księstwie Poznańskiem i całym państwie Niemieckiem 8 mr. — W Ameryce 3 dolary.
Adres Redakcyi: Lwów, pl. Maryacki l. 10. — Adres Administracyi: Lwów, ul. św. Szymona l. 2.



Gdy zejdzie świeży majowy dzionek,
I gdy zabłyśnie cudna jutrzienka,
Z za jasnych chmurek i mgieł osłonek,
Schodzi promykiem święta Panienka
Z niebieskich szczytów,
Z niebios błękitów,
Na naszą ziemię.

I z nieba wszystkim kwiateczkom niesie
Cudowne barwy i słiczne wonie:
Tym co hen kwitną po ciemnym lesie
I tym, co zdobią zielone błonie,
Co łąki kryją,
Lub w rzeczce myją
Swoje listeczki.

I ponad ziemią naszą tak płynie
Ta Matka Boża, Święta, Kochana,
Ponad górami i po dolinie
Jasnemi mgłami wokół owiana,
Główką dotyka
Słońca promyka,
A patrzy w kwiaty.

Pędzelkiem złotym każdy kwiateczek
Muska leciuchno Święta Panienka
I tak maluje każdy listeczek
I już gotowa kwiatów sukienka.
Więc barwą tęczy
Świat nasz się wdzięczy,
Ku słońcu błyska.

Tu niezabudka niebieskim okiem
Patrzy się w czystą wody krynice,
Tam stokroteczki jasnym obłokiem
Siadły na łące. Tu śnieżne lice
Lilia podnosi
I światu głosi
Chwałę Paniunki.

Różowym kwiatem strojne jabłonie,
Gałązki swoje ku niebu wznoszą,
Grusze i wiśnie w białej koronie
Cześć tej Malarce Najświętszej głoszą,
Co je zbudziła
I ustroiła
W cudne kolory.

W. Hozerowa.



PRZED DZIEWIECIU WIEKAMI

OPOWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNEM

przez

SZCZĘŚNEGO ROGAŁĘ.



(Ciąg dalszy).

Tak przeszły trzy dni całe.

Czwartego o świcie, mocą bożą zakłętę
wojsko czeskie, taż samą mocą do życia po-
wołane zostało.

Co widząc ksiązę, kazał wojsku paść na
kolana, modlić się gorąco, po modlitwie wszedł
kornie chyląc głowę, do świątyni pańskiej
wraz z biskupem Sewerem, a za nim trwo-
żnie i nieśmiało weszli z wojska ci, których
przednia część świątyni pomieścić mogła, re-
szta została na wzgórzu przed kościołem. Ksiązę
wszedłszy, stanął na stopniach ołtarza, wznoszą-
cego się pośrodku kościoła, a zwróciwszy
się ku swoim ludziom, położył jedną rękę na
ołtarzu, a drugą podniósłszy w górę, tak mó-
wił głosem silnym, a daleko idącym:

— Wzniescie i wy prawice wasze ku
Bogu i słuchajcie słów moich i utwierdźcie
je przysięgą.

Obecni padli na kolana, a ksiązę mówił
dalej:

— Chcecie-li zrzec się przewrotności wa-
szych i wyrzec się waszych zdrożności?

— Chcemy, chcemy — wołało wojsko

ze łzami — przyrzekamy poprawę, wyrze-
kamy się złego!

Na to biskup:

— Wyklęty niech będzie, ktoby inaczej
czynił.

— Powiadam wam — mówił dalej ksiązę
— że kto dalej w grzechu żyć będzie, przed
sądem bożym oczyszczać się będzie, a gdy
się winnym okaże, surowo karany będzie. Bra-
tobójca, kapłanobójca i zbrodzień wszelaki na-
piętnowan zostanie i z kraju wypędzon bę-
dzie, by jak Kain wałęsał się i tułał po ziemi
obcej.

— Wyklęty niech będzie — powtórzył
znowu biskup.

— Ktoby upijał się, a w stanie pijanym
zbrodni, a grzechu się dopuszczał, na rynku
do słupa przywiązany będzie i przez siepacza
smagany.

— Tak się niech stanie! — powiedział
biskup — ktoby niedziele i święta gwałcił,
ten surowo karany będzie. Te grzechy obmierziły
własnych ziomek świętemu rodakowi na-
szemu tak bardzo, że wołał raczej obce na-
rody nauczać wiary, aniżeli żyć między grze-
sznymi i spodlonymi tyloma grzechami bra-
ćmi swymi, co wilkami, a nie owieczkami
mu były.

— Kajajcie się grzechów waszych — za-
wołał znowu biskup i sam padł na kolana
i ksiązę ukląkł i krzyżem legł, a wszyscy
idąc za przykładem księcia i biskupa, w piersi
bić się poczęli, a jęczeć i wzdychać i płakać.

Po modlitwie biskup wstał i rzekł:

— A teraz, kiedy już odrzekliście się
grzechów waszych, kiedy przyrzekliście po-
prawę, Bóg wam przebaczy i święty przeba-
czy i za cnotę waszą wróci do ojczyznej zło-
tej Pragi, skąd go za życia wygnała niepra-
wość wasza i grzechy wasze.

Poczem zawołał dwóch pachołków i ka-
zał szukać, ażali nie znajdzie kogo ze sług
kościelnych, ktoby wskazał, gdzie złożone są
relikwie święte i skarby kościelne.

Pachołkowie rozbiegli się po kościele,
a za chwilę przyprowadzili drżących księży,
co skryli się do lektoryum.

— Mów stary — zawołał biskup — gdzie
leży ciało świętego Wojciecha.

Ksiądz zadrżał, bał się kłamać, ale i pra-
wdy wyjawić nie chciał.

— Mów, gdzie złożono ciało świętego,
bo cię tu porąbać każę i ciebie i wszystkich
twoich braci, co się wzbraniać będą mówić.

— Wszak to wiadomo — rzekł stary
ksiądz — że po wykupieniu świętych szczę-

tów, król Bolko złożył je w Trzemesznie na-
przód, a gdy potem grób przystojny przygo-
tować kazał, z wielką okazałością złożono je
w tamtym oto grobie pod ścianą i rozwieszono
nad nim owe złote blachy, lśniące drogiemi
kamieniami i ten krzyż wspaniały. A potem
gdy cesarz Otto zwiedził grób świętego, ufun-
dował ten ołtarz, co przy nim stoicie ksiązę
i w nim złożono zwłoki świętego, które prze-
chowały się tu aż do waszego przybycia.

Tak tedy starzec powiedział prawdę,
gdzie złożono ciało świętego i gdzie przele-
żało aż do przybycia Czechów, zamilczał
tylko, co stało się w ich obecności.

— A gdzież złożono ciało jego brata,
błogosławionego Radzyna? — pytał ksiązę
dalej.

— Tam — rzekł starzec, wskazując na

grób, w którym jeszcze dnia poprzedniego
leżało ciało Wojciechowego brata.

— Odejdź — rzekł ksiązę — za to, żeś
nam tak ważną zwiastował wiadomość, obda-
żamy cię życiem i wolnością. Żyw i wolny
pozostaniesz dlatego, abyś powiedział tym,
co wrócą po naszym odejściu, jakośmy tu
byli i ciała świętych ze sobą do świętej na-
szej złotej Pragi zabrali, aby leżały tam, gdzie
im leżeć przystoi.

— Powiem wszystko, jako i co się tu
stało w tych dniach pamiętnych, powiem, aby
pamięć dni tych i zdarzeń przeszła do potom-
nych i przechowała się w pamięci narodu.

— A teraz idź precz. Resztę księży
zwiążcie i ze sobą jako jeńców zabierzcie,
aby do końca życia na służbie przy szczę-
tach świętego zostali.

Ciąg dalszy nastąpi.

OBCHODY SETNEJ ROCZNICY URODZIN

KLEMENTYNY z TAŃSKICH HOFMANOWEJ.



Obchody uroczy-
ste ku czci Klemen-
tyny z Tańskich Hof-
manowej rozpoczęte
5. maja, trwały prze-
szło tydzień. Urzą-
dzały je wszystkie
lwowskie szkoły i za-
kłady naukowe żeń-
skie.

Na jeden z tych
obchodów, który od-
był się w zakładzie
naukowym p. Wi-
ktoryi Niedziałkow-
skiej, nadeszła sę-
dziwa i pełna zasług
poetka Seweryna

Duchńska dyalog, który wygłosiły uczennice za-
kładu. Zasługi Seweryny Duchńskiej znacnie dobrze,
bo w zeszłym roku w „Małym Świątku“ czytaliście
z wielkim zajęciem jej „Wspomnienia młodości“.
Dziś owa Sewerynka jest już sędziwą staruszką,
ale zawsze zajmuje ją gorąco to, co zajmuje na-
ród i zawsze gotowa oddać hołd każdej zasłudze.
Na prośbę pani Niedziałkowskiej przysłała dyalog,
który na jubileuszu Hofmanowej wygłosiły dwie pen-
syonarki i dwie gimnazjalistki, również uczennice
zakładu p. Niedziałkowskiej. Dyalog ten podajemy
w dzisiejszym numerze, bo może i wam się przyda,
gdybyście i wy chcieli ku czci Tańskiej urządzić
jaki poranek lub wieczorek.

I Polacy zamieszkali w Paryżu oddali cześć
pamięci Tańskiej. Dnia 5. maja w kościele Sióstr
Miłosierdzia u św. Kazimierza i w kościele l'Assom-
ption, odbyły się nabożeństwa żałobne, a potem

zebrano się na cmentarzu Père la Chaise u grobu
Hofmanowej.

Na grobie przemówili ks. Orpiszewski i p.
Bugiel. Pani Duchńska złożyła wieniec od Polek
ze Lwowa, z pięknie haftowanymi szarfami i towa-
rzystwa polskie w Paryżu złożyły też wieńce: „Koło
literacko-artystyczne“ i „Koło uczącej się mło-
dzieży“. Nadeszły też sierotki z zakładu Sióstr Mi-
łosierdzia św. Kazimierza pod opieką dwóch za-
konnice i pani Natalii Lewickiej, wdowy po emi-
grancie z r. 1831 i matki żołnierza z r. 1863. Dzie-
wczątka przechodząc koło grobu, rzucały kwiaty.
W końcu i uczniowie szkoły batigniołskiej, w któ-
rej wychowują się chłopcy, dzieci emigrantów pol-
skich rzucili na grób Hofmanowej wiązanki
fioków.

CZEŚĆ HOFMANOWEJ

DYALOG

SEWERYNY DUCHŃSKIEJ.

OSOBY:

Zofia	} pensyonarki	Paulina	} gimnazjalistki
Anna		Teresa	

ZOFIA.

O! jakże to błogo
Czcic pracę i zasługę!

TERESA.

Ale pytam, kogo
Mamy uczcić, kiedy my swoje, wy swoje...

ZOFIA.

Myszę jednak, że trafim do końca,
Bo prawda jasno świeci, niby promień słońca.
Z dwóch gwiazd, co dobroczynnie nad nami zabłyśły,
Ta od wybrzeży Niemna, a tamta od Wisły,
Mamy dziś wybrać jedną i, według zwyczaju,
Na dorocznym popisie uwieńczyć ją w maju.
Jedną z gwiazd Klementyna z Tańskich Hofmanowa,
Zrodzona sto lat temu, lecz naród ją chowa
W pamięci niewygastej — rodzice i dziatki
Z wdzięcznością powtarzają imię Jubilatki.

TERESA.

Trzebaż to przypominać imię gwiazdy drugiej?
Otoczona miłością a pełna zasługi
Eliza Orzeszkowa, świeci w polskiej ziemi.
Darzy nas rok po roku utwory cudnymi.
Słusznie ją wielbi naród, słusznie w kraju słynie.

ZOFIA.

A przecież dziś ustąpić musi Klementynie.

TERESA.

Jakież, pytam, takiego ustępstwa powody?

ANNA.

Bo Tańska pierwsza u nas przełamała lody!
Miłość mowy ojczyznej tchnęła w Polek serce;
Ona, język styrały w długiej poniewierce,
Od stu lat francuskiemi nastrożeniem wyrazy,
Wróciła do godności, zatarła w nim skazy.
Którażby z pań lub panień chciała do jej czasu
Czytać Reja z Nagłowic, Jana z Czarnolasu,
Zasilać duszę Skargi proroczymi słowy?
Ona ziarno posiała na ziemi jałowej
I plon złoty wybujał! czyż o tem nie wiecie?
Nam uczcić Hofmanowej wypada stulecie!

TERESA.

Hofmanowej! W tem właśnie różne nasze zdania
Każdy wielbić ją musi, nikt jej nie przygania.
Bo Klementyna, polskich kobiet budzicielka,
Dziełami znakomita, a działaniem wielka.
Lecz to przeszłość... Pył czasu pamięć jej pokrywa,
Inne bo dni nastały, inna czasu niwa,
Wśród odmiennych wydarzeń i odmiennych ludzi.
Oprócz czci, jakież ona w nas uczucia wzbudzi?
Zatrzasnęły się za nią już przeszłości bramy,
A czy wciąż tylko przeszłość laurem zdobić mamy!
Miał słońcu, które zaszło, temu, co dziś błyska,
Hołd oddajmy... Domyśleć się łatwo nazwiska.
Orzeszkowa na nowe prowadzi nas drogi,
Patrzmy na jej Litwinę, co porzuca progi
Murwanego domu — a w żniwiarzy kole,
Niesyta pracy, woli iść z sierpem na pole.

PAULINA.

Gdy ją czytam, drzę cała przeczuciem tajemnym,
Podziwiam tę swobodną panią nad Niemnem,
Pełną siły i woli... A tych zalet właśnie
Nam trzeba, bez nich bowiem gwiazda Polski zgaśnie.
Woli, siły! Nietylko serca, lecz i głowy —
Oto wielkiej Elizy naszej posiew zdrowy.

ZOFIA.

Prac litewskiej pisarki ja nie lekceważę,
Cenię wielką ich wartość, lecz ja wam ukazę

Typ w pracach Hofmanowej, droższy mi nad inne,
Znacie wszakże „Krystynę“?

ANNA.

Postać z dzieł Hofmanowej, co żywa zostanie
Na zawsze... To „Krystyna“!

TERESA.

Dzieckiem na wiązanie
Dostałam raz tę książkę.

ANNA.

Nie dla samych dzieci
Napisana. Wszak prawda tak jasna z niej świeci,
Że każdy ją zrozumie i stary i młody.
Myśl w niej ta, że bez wdzięku, bez gładkiej urody
Kobieta być szczęśliwą powinna i może!
Przeczytajcie tę książkę!

PAULINA.

Zgadzam się w pokorze.

ZOFIA.

Nie pożałujesz... Istne skarby ona mieści —
Znużyłabym was może przytoczeniem treści.
Lecz słuchajcie jak wielki pożytek z niej płynie.
Mam na to żywy dowód w mej własnej rodzinie.
Bóg odebrał mi matkę — chowała mnie ciotka,
Przy jej sercu jam z dziecka wyrosła sierotka,
Ona w dni swych poranku ciężkie przeszła próby,
Ale Bóg miłosierny ustrzegł ją od zguby.
Czem? książką Hofmanowej!... Ta cioteczka młoda
Cudna była jak anioł — wielka jej uroda,
Ciągnęła do niej serca, zachwycała oczy,
Rozkwitnął w ciszy wiejskiej ten kwiatek uroczy.
Pyszna nią była matka w Warszawie i Lwowie.
Ale dziewczeczka uczuła dziwny zamęt w głowie.
Sypane jej oklaski mile ucho nęca,
I nie żartem jej mitrę wrócono książeczą.
W tem wszystko się rozwiło, niby sen ułudny.
Przyszła ospa i nagle uwiadł kwiatek cudny.
Gładkie lica jej bruzdy zorały głęboko,
Poczerzniała jej cera, wypłynęło oko;
Gdy raz pierwszy stanęła naprzeciw zwierciadła,
Z przeraźliwym okrzykiem na ziemię upadła:
„Co mi teraz po życiu! umrzeć było raczej!“
Próżno tuli ją matka, a ojciec tłumaczy,
Że można bez wdzięków być kochaną i miłą.
Ale w tej biednej głowie wszystko się zmąciło.
Milczy jak sęp, rozpacza i widocznie gaśnie.
W tym czasie ktoś „Krystynę“ przyniósł dla niej
[właśnie,

Ona odrzuca książkę, daremne namowy!
Raz bezmyślnie do ręki bierze tomik nowy,
Czyta, pierś jej uderzy, oko błysnie żarem,
I biedna, przytłoczona goryczy ciężarem,
Dźwiga się cudem woli, kruszy twarde pęta,
Bije o ziemię czołem i, pod krzyżem zgięta,
Woła zalana łzami: „Przebac mi, o Chryste!
Bądź mi umiłowany, wróć mi serce czyste.
Niech przykład, z tej prześlicznej księgi zaczerpnięty,
Zbudzi we mnie cześć wiary i pokory świętej!
Jam grzeszyła próżnością, słuszną za nią kara!“
Tę naukę z „Krystyny“ wzięła ciotka Klara.

TERESA (poruszona).

Ciotka Klara! co mówisz? ten anioł! mój Boże!
Znam ją dobrze i kocham, przed nią głowę korzę.

Z matką moją od młodu przyjaźnią złączona,
Te bruzdy — oko zgaśnie — to ona! tak, ona!
Więc ta cnota pokora, ta uprzejmość słodka,
Którą wszystkich podbija droga twoja ciotka,
Więc to dzieło „Krystyny“, to Tańskiej zasługa,
Pocóż więc klócić się, która z nich pierwsza lub
[druga
Dość tych sporów... na jasny poranek majowy
Uwijmy wspólny wieniec na cześć Hofmanowej!
Niech żyje wieczna zgoda i miłość wzajemna!

PAULINA.

W roku przyszłym uwieńczym Elizę z nad Niemna.

RÓŻNE GŁOSY.

Zgoda! Zgoda!

TERESA.

Niech spory niewczesne przemina,
Chwała Ci, Jubilatko!

RÓŻNE GŁOSY.

Chwała Klementyno!

Do ptasich gniazd

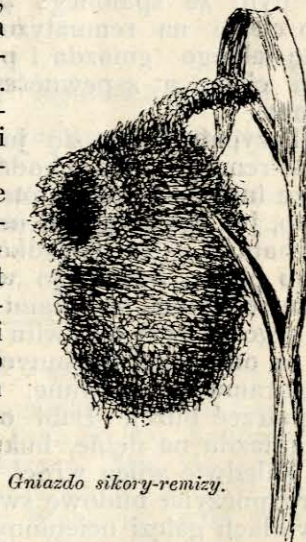
po jaja.

(Ciąg dalszy).

Patrzcie tylko uważnie na woreczkowate gniazdeczko sikorki remizy, uczeplone jest górną częścią do gałązki lub trzciny. Widzicie, jakie gniazdko to sztuczne, a jednak ptaszyny zbudowały je w dwóch tygodniach. Jeżeliście ciekawi, opowiem wam, jak je budowały. Jako materiału budowlanego użyły przede wszystkim wełny, psich a nawet wilczych włosów, cienkiego łyeczka i innych włókien roślinnych; wszystkie te włókna i włosy zwilżają śliną, zbijają ją mocno i tak wyrabiają drobnym dziobkiem materiał podobny do filcu, barwy jasno-szarej.

Budowę zwykle w ten sposób rozpoczynają, że wyszukawszy widełkowato rozchodzących się gałązek, uczeplają do nich włókna roślinne i tak rozpoczynają tkac ścianki boczne i tkają te ścianki tak długo, aż u dołu dadzą się ze sobą złączyć i w ten sposób powstaje dno. Takie niedokończone gniazdko wygląda jak okrągły koszyczek bez pokryw, zaczepiony górnymi brzegami do gałęzi.

Gdy już podłoga i boczne ściany są wybudowane, wówczas sikorki budują dwie bramki czyli otwory boczne. Jeden z tych otworów wykończają na brzegu rodzajem rurki, która wystaje na dwa a czasem aż na ośm centymetrów na zewnątrz. Drugiej bramki nie wykończają tak starannie i niezaopatrują korytarzykiem, gdyż ona istnieje tylko dotąd, dokąd gniazdko niezupełnie wybudowane, a potrzebna jest dlatego, aby oboje robotnicy, to jest samczyk i samiczka, mieli dostęp do budowy, chociaż zdarza się czasem widzieć i gniazdko z dwoma otworami,



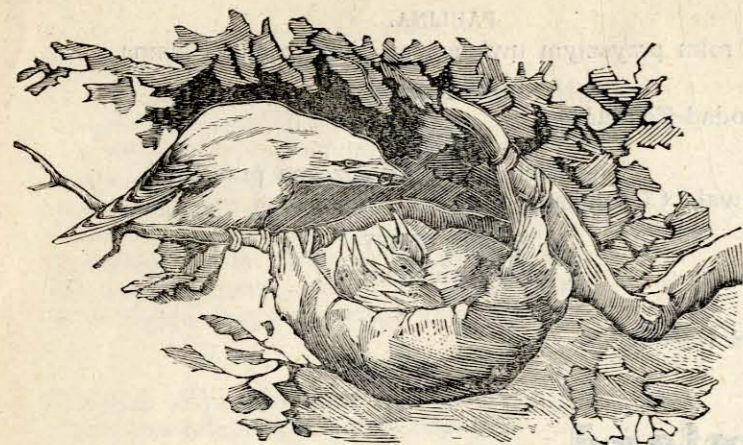
Gniazdo sikory-remizy.

nawet po zupełnym ich wykończeniu. Lud mówi, że gniazdko takie zamieszkuje niezgodna para ptasich małżonków, z których każde osobne wie gdzie życie.

Gdy boczny otwór już wykończony, ptaszki zaścielają dno jego delikatnymi włóknami i puchem, aby ich dzieciom ciepło i miękko było, gdy wyklują się z jajeczek. Wyścielwszy dno, sikorki remizy zasklepiają górną część gniazda, zamykają drugi otwór i samiczka składa w nie maleńkie, białe jajeczka.

Gniazdko te tak sztucznie, tak misternie zbu-





Gniazdo wilgi.

dowane, zwracały od najdawniejszych czasów uwagę ludzi. Wykształceni podziwiali zręczność i zmyślność ptaszyny, zabobonni zaś i nieoświeceni przypisywali im moc cudowną. I tak lud powiada, że kto cierpi na febrę, ten powinien wdychać dym ze spalonego gniazda sikorki-remizy, a kto cierpi na reumatyzm, ten niech rozmoczy ścianę takiego gniazda i przyłoży ją do bolącej części ciała, a z pewnością wyleczy się z tej choroby.

Przypatrzyliście się już dokładnie gniazdku sikorki-remizy, więc chodźmy dalej, poszukamy jeszcze innych domków ptasich. Cicho tylko, ci-chutko, już spostrzegłam ucepiony do gałęzi ma-lutki hamak — to gniazdko wilgi. Znacnie tego ślicznego ptaka, odzianego we wspaniałą żółtą sukienkę z czarnymi ozdobami na skrzydłach i ogonie. Głos jego ożywia od świtu do nocy, a gniazdko jego są odmienne od innych gniazd i takie śliczne, tak starannie zbudowane, że warto im się także przypatrzeć bliżej. Lubi on szczególnie wieszać swe gniazda na dębie, buku i topolach.

Zaledwie wilga wróci z ciepłych krajów, zaraz rozpoczyna budowę swego ślicznego gniazdko. Na widłach gałęzi ocienionych liśćmi, zarzuca długie włókna traw, przędzy, źdźbeł, pajęczyn, roślinnych wąsów i tak uprzedzonymi sznurami, otacza gałęzie, latając dookoła nich. Do tych sznurów ucepa dalszą tkaninę gniazda, którą z zewnątrz przykrywa mchem i drobnymi kawałeczkami kory, aby gniazdko ukryć przed okiem widza. Nad budową gniazdko pracują oboje małżonkowie, ale ścieli je miękkim mchem i delikatnym włóknem samiczka sama. Oboje też naprzemian wysiadują jajeczka białe, nakrapiane brunatnymi centkami.

(C. d. n.).



PIERWSZY NAPARSTEK.

Dziś żadna dziewczynka nie potrafi szyć bez napastrka, a jednakże dawne hafciarki, krawczynie, szwaczki musiały się obywać bez tej tarczy, chroniącej palce od pchnięć igły.

Średniowieczne panny z fraucymeru musiały nieraz dobrze nakłuć paluszki, zanim wyhaftowały na twardym złotogłowie ornat lub czaprak.

A wiecie moje czytelniczki kto i kiedy wynalazł pierwszy napastrak?

W 1684 r. w Amsterdamie panna Myfrouw van Resselær dostała na urodziny od swego narzeczonego, złotnika Mikołaja van Benschoten, piękny złoty napastrak z dodaną do tego prezentu karteczką, na której były napisane słowa: „Przyjmij zacna panno tę przezemnie wynalezioną ochronę dla twego pilnego i pracowitego paluszka“. Napastrak ten wraz z karteczką znajduje się dotąd w wielkim poszanowaniu u potomków wynalazcy. Mieszkanki Amsterdamu pozazdrościły tego kapturka na palec pannie Myfrouw, a złotnik Resselær nie mógł nastarczyć napastrków pracowitym Holenderkom.

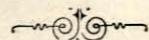
Przez czterdzieści lat napastrak służył tylko rodaczkom panny Myfrouw, aż ujrzał go przemysłny Anglik John Lotting i wróciwszy do Anglii, założył tam pierwszą fabrykę napastrków, które odtąd na wielką skalę wyrabiać zaczęto.

Pierwej jednak nie nakładano napastrka na palec środkowy, ale na wielki, o czem świadczy angielska jego nazwa „thimble“, złożona z wyrazów thumb = wielki palec i bell = dzwonek.

Początkowo napastrków, jako rzeczy zbytkowych, używały tylko eleganckie panie, a wyrabiano je ze złota; w miarę jednak, jak się coraz bardziej rozpowszechniały, zaczęto je wyrabiać z coraz tańszych materiałów, a więc ze srebra, rogu, miedzi, żelaza.

Chińczycy wyrabiają bardzo misterne i kosztowne napastrki, rzeźbią je z perłowej macicy i nabijają złotymi ozdobami. Najpiękniejszy i najkosztowniejszy napastrak posiada królowa siamska. Ma on kształt pączka lotosu, bo kwiat lotosu jest tam symbolem władzy bogów i królów, więc wszystkie ozdoby mieszkań, sprzętów i sukien królewskich, mają kształt lotosu. Napastrak ten jest złoty i gęsto nasadzony dyamentami, które tworzą imię królowej i datę jej zaślubin. Napastrak ten otrzymała królowa jako ślubny podarek od swego małżonka, który widział napastrki u dam swego dworu pochodzących z Europy.

Tak więc pierwszy i ostatni napastrak były darami narzeczonych.



Składka na szkołę polską w Białej.

W numerze 10. wykazano ogólną sumę składki: 137 złr. 60 ct., z tego wypadło na gimnazjum polskie w Cieszynie 120 złr. 48 ct., a na szkołę polską w Białej 17 złr. 12 ct., od dnia 10. marca b. r. nadesłali:


Miluś Baczewski złr. —50, Helusia Jabłońska —20, Józio Missona —10, Zarząd szkoły ludowej w Luszowicach 1—, Staś i Różia Bandrowscy —52, Helena Filarówna —70, Helena Łodzińska —30, Staś Udziela —50, Kazia i Wandula Wodzińskie —20, Alfred i Stefcia Teitelbaumowie —25, Felcia Potocka —30, Tadzio i Julcio Zalescy —35, Ziunia Buratowska 1— i służąca Marya Porada —20, Zosia Dobijówna —30, Agania Krokowska —50, Michalina z Olbersdorf —25, Bronia Kicułówna 1-85, Terenia i Jadzia Starkłówny 1—, Bernard Loewenstein —15, Staś Loewenstein —15. Razem z poprzednimi: 27 złr. 44 ct.

Składka na gimnazjum polskie w Cieszynie.

Jadwiga Holinkowska złr. 1—, Manusia Kudewicz —50, jej braciszek —10, Wirginia Proskurnicka —15, Paulinka Żukiewiczówna 1-04, Hala i Zosia Motryczanki —60, Dziunia Czuleńska z urzędzonej loteryjki w klasie 1-05, M. Gąsiorowska 1—, M. Wielhorska 3—, Stefcia Musiałówna —20, Zosia Dobijówna —30, Józef i Staś Irankowie —35, Bohdan Kłopotowski —30, Bernard Loewenstein —15, Staś Loewenstein —15. Razem z poprzednimi: 130 złr. 37 ct.

ZAGADKI.

ZADANIE KRÓLEWSKIE.

Ży	swo	spie	bar	młódz	Pta	la	mi	Po	śród
gaie	wo	ją	szy	wą	do	sząt	su	zgieł	ły
wi	cią	Dziś	na	wszy	szko	być	we	śpiew	ku
maj	spra	my	ma	dzień	stko	so	łę	i	iech
le	Bo	ła	gnaj		Kie	le	wa	ha	
wy	czo	że	wo		Tro	dy	ła	bi	
na	ła	nas	Po	ry	le	bok	ski	I	su
nej	tek	ła	z czo	maj	chmu	mi	na	Chę	roz
smu	z szkol	ki	ną	wy	rę	za	dza	szą	tnie
ne	pil	Co	Mrów	czar	ba	chmu	do	pę	spie

Począwszy od zgłoski Ży, postępować tak w kratkach, ażeby wszystkie zgłoski przeczytane, dały wiersz pod tytułem: „Majówka“.

ZAGADKA

nadesłana przez Janusza i Stasia R.

Jest pewien ptak,
Co woła tak,
A to samo wołanie
Skoro wiosna nastanie,
A w górach puszcza lody,
Płynie sobie na wody.

Rozwiązanie zagadek z nru 15.

Łamigłówka zgłoskowa: berberys, urna, gazon — Burg, San.

Zagadka kryształowa: S, Inn, Alina, zegarek, Śniadecki, Wenecya, gacek, oko, i — Śniadecki.

Szarada: Lis, to, pad — Listopad.

Rozwiązanie zagadek nadesłali:

Bohdan Kłopotowski, Działwa Gawlików, Stefcia Madeyska, Berta i Izio Kaufmanowie, Stasia W. z Bohorodczan, Staś Hamerski, Julian Dobrzański, Adaś Barcik, Alina Hanówna, Bugusław i Maryan Beckowie, Adaś Kalinowski, Halina i Tadzio Prokopowiczowie, Adaś Wysocki, Mania i Zonia Dobrostańskie, Mania Jaroszówna, Zdzisł Zygulski, Zosia z Sieniawy, Władysław Folkierski, Mania Dobrzańska, Staś Udziela, Manusia Raczyńska, Adzia Góralska, Paulina Klarfeldówna, Adam Krasucki, Wacjo i Wisia Mejbaumowie, Henio Zamara, Paulinka Süsskindówna, Stefa i Zosia Dąbrowskie, Leon Klemensiewicz, Helusia Jabłońska, S. Tychońska, Jania Reckówna, Bronia Kicułówna, Oldzia i Józia Appermanówny, Tadzio Neuman, Stefcia i Alfred Teitelbaumowie, Anielcia i Stasiunia Orlewiczówny, Władzia i Zochna Lewajówny, Władzio Zajęczkowski, Lunia i Magdusia Lebowskie, Stanisław Łoś, Wanda Zembrzuska, Hala, Zygmus, Edzio i Basia Ostaszewscy, Staś Jentys, Manusia Patronowiczówna, Zosia i Mania Protymińskie, Emil Bau, Adela i Basia Landauówny, Bernard Loewenstein, Marya, Olga i Małgosia Flemingerówny, Janusz i Stasio Raczyńscy, Józio i Franio Missonowie, Alina Bobrowska, Marya i Ludwik Lateinerowie, Dolusia Tillówna, Stefulka Sękowska, Staś Loewenstein, Jadwisia Rekuca, Tosio i Tynia

Lastowie, Julia Kalmusówna, Jaś Gębica, Władzia S., Zonia Hippmanówna, Stach Świtalski, Janina Łobosówna, Lusia Brodnicka, Franio Bubeniczek, Tadek Dobrowolski, Zygmunt Ujhelyi, J. Ślączkówna, Zosia Zyguntówna, Oleńka Reminówna, Stasia i Manius Argasińscy, Kazio Ajdukiewicz, Mania i Zosia Ignatowiczówny, Janusia Paszkowska, Halka Zborowska, Mania Hulewiczówna, Zenon Klemensiewicz, Jadzia Rylska, Helena Jabłońska, Janusia Myczkowska, Adaś Marcinkiewicz, Marya Bernsteinówna, Wiktor Godzieliński, Zosia i Romuś Reklewscy, Wilunia Czechówna, A. Rambausek.

Nagrody otrzymali:

Janina Łobosówna, Józio i Franio Missonowie, Mania i Zosia Ignatowiczówny, Stefulka Sękowska.

KORESPONDENCYE REDAKCYI.

Waciowi i Wisi M. we Lwowie. Wiosenka już wróciła, czy w waszym ogródku kwitną już kwiatki?

Adamowi Kr. we Lwowie. I nas to cieszy, że ciocia i kuzynkowie podobają ci się tak „okrutnie“. Spodziewamy się, że teraz często będziesz przysyłał rozwiązania.

Stasiowi U. w Żywcu. Powieść „Pięć ciotek i siedmiu kuzynków Elżuni“ wychodziła w r. 1897. Zagadkę umieścimy, ale nie zaraz, bo teraz mamy bardzo dużo zagadek.

??? *w Nowym Targu.* A kto to posyła z Nowego Targu aż tysiąc całusów bezimiennie?

Adamowi B. w Jasle. Nagrodę losuje się w ten sposób, że nazwiska tych, co przysyłają rozwiązania, wrzuca się do urny, poczem mała dziewczynka wyciąga z urny cztery lub pięć nazwisk, a czyje nazwisko wyciągnie, ten dostaje nagrodę. Więc kto przysyła częściej rozwiązania, ten ma częstszą sposobność wylosowania nagrody.

Stasiowi H. w Jasle. My wiemy, że teraz macie więcej pracy, ale też za to i wakacje się zbliżają, a z niemi odpoczynek i swoboda.

Adasiowi W. w Ostobużu. A co tam słycał u was? Wiosna taka śliczna. Czy biegacie po ogrodzie i polu? Ach, jakby to „Mały Światek“ rad z wami pobiegać i użyć swobody.

Oldzi i Józii App. we Lwowie. Jeżeli oprócz zagadek nie więcej nie ma w liście, to „Mały Światek“ nie odpowiada, bo nie ma na co odpowiadać.

Broni K. w Kołomyi. „Rodzina wygnańców“ wy-czerpana zupełnie. Wkrótce wydamy drugi nakład, bo ciągle się o tę książkę zgłaszają.

Władzi i Zochnie L. i Władziowi Z. w Krakowie. Jeżelibyś mieszkała we Lwowie, to już nie potrzebo-wałabyś pomagać „Małemu Światkowi“ wybierać się do siebie, bo jużby do ciebie nie wybierał się w drogę. Ile dzieci nadesłało tym razem rozwiązanie, o tem możesz się łatwo dowiedzieć, policzywszy nazwiska.

Helusi Jabł. Pisanki, które przysłałaś, otrzymali-smy i nieczyliśmy się niemi bardzo, bo są śliczne i cha-rakterystyczne, ale stało się nieszczęście, bo w drodze trzy się stłukły. „Mały Światek“ oddawna pragnie mieć zbiór ludowych pisanek, więc sprawiłaś mu wielką radość twoim darem, za co ci też serdecznie dziękujemy.

Emilowi E. w Zbarażu. Dodatek, którego żądałaś, wysłałiśmy przed kilku dniami. A napisz nam, czy czytu-jesz „Mały Światek“ uważnie i co ci się najlepiej podoba, bo „Mały Światek“ kocha bardzo dzieci grzeczne, pilne, posłuszne.

Stachowi Św. w Jasle. Pewno, że nie wesołe mia-łaś imieniny, gdy mama i braciszek byli chorzy. A czy już teraz wszyscy są zdrowi?

Luni Br. w Zbarażu. Szkoda, że nie możemy sły-szeć, jak to wy gracie i śpiewacie piosenki, które w „Świa-tku“ były umieszczone. Jeżeli chcesz, aby łamigłówka twoja była umieszczona, to ją przepisz w figurze, tak jak ma być drukowana, bo „Mały Światek“ nie może łamigłó-wek przepisywać.

Tosiowi i Tyni L. w Nadwórnio. W jaki sposób losuje się nagrody, napisaliśmy w korespondencyi do Ada-sia z Jasła. Przysyłajcie często rozwiązania, a i wy na-grodę wylosujecie, chociaż nie możemy wam zaręczyć kiedy.

Bohdanowi Kl. w Sierczy. Marki w liście znale-źliśmy. Masz słusność, co do tytułu zagadki, a że nie-znałaś nazwiska Sniadeckiego, to nie nie szkodzi, poznałaś je teraz. My musimy umieszczać zagadki trudniejsze i ła-twiejsze, bo są czytelnicy młodszy i starsi.

J. St. w Sanoku. A czy twój Romuś także czasem tak zmyka przed kurami?

Julci K. w Maryampolu. Kiedy to „Mały Świa-tek“ tobie nie odpowiedział? a może to twój list był bez podpisu, bo czasami się zdarza, że ktoś z czytelników za-pomni się podpisać. Jeżeli stampilia pocztowa wycięta na marce wyraźnie, to chociaż wiemy, skąd list przyszedł, ale jeżeli nie, to i domyślać się nie możemy, skąd list pochodzi.

Hali, Zygmusiowi, Edziowi i Basi w Krakowie. A dlaczego to z taką niecierpliwością oczekiwaliście poprzedniego numeru, co?

Stasiowi i Bernardowi L. we Lwowie. Czy to twoja była zagadka, dziś już nie wiemy, bo tyle zagadek dostajemy od numeru do numeru, że niepodobna pamiętać. Ale odpowiedź mieliście. Marki w listach waszych otrzy-maliśmy. Ile chcecie składać, to zależy od waszej woli, skoro obowiązujecie się każdy składać co tygodnia po 2 ct. na gimnazjum w Cieszynie i po 2 ct. na szkołę w Białej, to bardzo dobrze.

Zenonowi Kl. w Rzeszowie. Ostatni twój list otrzy-maliśmy wtedy, gdy numer był wydrukowany, dlatego od-powiedzi nie otrzymałaś. A kiedy to nie dostałaś dodatku, może wypadł z numeru? Jeżeli ci brak których stron, to napisz, a przysłemy ci je natychmiast. Zagadki nie umie-ścimy, bo końcowe litery nie tworzą wyrazu do odga-dnięcia.

St. w Limanowej. Stefcia i Jadzia Hoł. przenie-mują „Mały Światek“.

T R E Ś Ć : *Matka Boska maluje kwiaty w maju*, wiersz W. Hozerowej. — *Przed dziewięciu wiekami*, opowieść osnuta na tle hi-storycznym, Szczęsnego Rogali. — *Obchody setnej rocznicy urodzin Klementyny z Tańskich Hofmanowej*. — *Do ptasich gniazd po jaja*. — *Pierwszy naparstek*. — *Składki*. — *Zagadki*. — *Korespondencje Redakcyi*. — W dodatku: „*Świa-telko*“ i „*Wśród dzikich plemion*“.